

KS. JAN ROSTWOROWSKI SI



ŚWIĘTY AUGUSTYN NA TLE WIEKÓW



KRAKÓW 2024

www.ultramontes.pl



Święty Augustyn na tle wieków ⁽¹⁾

Ks. JAN ROSTWOROWSKI SI

Wbrew wszystkiemu, co wyobrażał sobie wygórowany indywidualizm ubiegłego wieku, ludzkość nie jest i być nie może luźnym zbiorowiskiem niezależnych jednostek, jakby rojem lotnych, niezwiązanych ze sobą atomów. Ze strony fizycznej głęboko solidarna wspólnością tego strumienia krwi, który przelewa się poprzez wszystkie pokolenia, ze strony duchowej jest ona związana jeszcze silniej. Cała bowiem ludzkość, o ile chce żyć prawdziwie, tak dalece żyje z jednego skarbu prawdy i dobra, że najgenialniejsza nawet twórczość w dziedzinie myśli jest tylko dalszym snuciem tej przędzy, którą poprzednie pokolenia podały, i najśmielsze nawet zdobycze w sferze ducha są żniwem z tego posiewu, który przed nami rzuciły w ziemię inne dłonie.

Ale tych siewców na wielkiej niwie ludzkiej różne są rodzaje. Nie wspominając już o tych, co pozostawiają za sobą nasiona samych tylko chwastów i kąkoli, są tacy, co rzutem swej dłoni nie mogą sięgnąć dalej, niż do ciasnego zakątka miejsc i czasów; są inni, co wzbogacają zdrowym ziarnem całe kraje i liczne pokolenia; są wreszcie indywidualności tak potężne i wewnętrznie bogate, że rolą ich posiewu jest cały świat a owoc ich myśli służy ludzkości całej za pokarm duchowy po wszystkie wieki.

Jeżeli w ogóle był ktoś, którego by trzeba do tej ostatniej kategorii zaliczyć, to był nim ten wielki Święty i ten nieporównany geniusz, którego uczczeniu poświęcamy obchód dzisiejszy. Z substancji ducha św. Augustyna w wielkiej mierze żyje i do końca świata żyć będzie cała ludzkość. Nie kto inny, tylko Adolf Harnack powiada bez ogródki, że w duszy każdego bez wyjątku kulturalnego człowieka tkwią pierwiastki, które są spuścizną po wielkim Biskupie Hippony.

Gdyby chcieć naukę i znaczenie tego największego z kościelnych i jednego z największych na świecie myślicieli przedstawić z przybliżoną chociażby dokładnością, trzeba by na to poświęcić wiele tomów, bo św. Augustyn jest jak wyniosły i rozległy szczyt górski, który z każdej strony przedstawia oku nowe a zawsze wspaniałe widoki.

W tym krótkim, jubileuszowym przemówieniu spróbujemy w kilku bardzo pobieżnych rysach naszkicować rolę, jaką św. Doktor odegrał w pochodzie dziejowym wieków, zwłaszcza w przełomowych chwilach i epokach historii chrześcijaństwa.

A przede wszystkim – bo to bywa nieraz udziałem opatrnościowych mężów, którym Bóg przeznaczył wielkie zadania, Augustyn żył już wtedy, kiedy go jeszcze na świecie nie było, żył w potrzebie, w wymaganiu, w oczekiwaniu Kościoła.

Bo na wiek mniej więcej przed tą chwilą, kiedy w małej mieścinie Tagaście stanęła kolebka pełna tak olbrzymich nadziei, dokonał się był ogromnego znaczenia fakt, który dla Kościoła i całego rzymskiego świata miał pociągnąć za sobą nieobliczalne konsekwencje. Oto w imperium, przez dwa blisko wieki jednojęzycznym, bo używającym poza Afryką i Hiszpanią, prawie tylko greckiej mowy, zaczął zarysowywać się, a potem coraz konsekwentniej przeprowadzać głęboki podział na grecki Wschód i łaciński Zachód. Dzieliło się na dwie połowy państwo, dzielił się i Kościół. Ale przede wszystkim w Kościele podział ten był zrazu niesłychanie nierówny. Jakkolwiek bowiem po stronie łacińskiego Zachodu pozostała ta Stolica Rzymska, w której ręce Chrystus był złożył ster rządów całego chrześcijaństwa, słabe jeszcze i mało rozwinięte papieżstwo nie mogło samo przeważyć tych przeróżnych walorów, w jakie Wschód był nad miarę bogaty. Tam było poczucie bezpośredniej łączności z pierwszymi czasami chrystianizmu, tam stały trzy najstarsze patriarchalne stolice, tam odbywały się wszystkie pierwsze sobory, tam było już bujnie rozwinięte życie zakonne, tam istniały w Aleksandrii i Cezarei Palestyńskiej największe biblioteki, tam kwitły wielkie, aleksandryjska i antiocheńska, szkoły teologiczne, tam powstał był świeżo lub istniał współcześnie ten wspaniały szereg największych Ojców: Atanazy i Epifaniusz, dwaj Cyryle i dwaj Grzegorze, Bazyl, Chryzostom i tyle innych pomniejszych.

I cóż mógł Zachód przeciwstawić tym wszystkim blaskom, do których przyłączyło się jeszcze przeniesienie nad Bosfor cesarskiej stolicy, tak żadnej wówczas czynnego wpływu na religijne sprawy?

Łacińska część Kościoła była na razie w dotkliwym ubóstwie. Pomijając dawniejszych apologetów i św. Cypriana, pojawiło się tutaj zaledwie kilku wybitniejszych Ojców, a i z tych Hilary, uwikłany był przede wszystkim we wschodnie chrystologiczne kontrowersje, Hieronim, prawie wyłącznie egzegeta, uczył się i przebywał głównie na Wschodzie, Ambroży wreszcie, ogromny biskup, mąż stanu, retor i poeta nie zdołał nigdy nagiąć praktycznego umysłu urzędnika rzymskiego do głębszych filozoficznych czy teologicznych spekulacji.

Jeżeli więc mimo to wszystko Zachód miał spełnić wyznaczone sobie przez Boga olbrzymie posłannictwo, musiał przyjść ktoś, któryby go wsparł i podźwignął.

Musiał przyjść i przyszedł, przyszedł tak nieporównanie wielki, że przewyższył najśmielsze oczekiwania i nadzieje. Przyszedł z samą tylko potęgą ducha, bo Augustyn nie odznaczył się wcale czy to urodzeniem, czy kościelnym lub państwowym stanowiskiem, czy ważną jakąś rolą na szerokiej arenie doniosłych spraw publicznych. Biskup trzeciorzędnego miasta w podupadającej już prowincji Afryce i nieruszający się z miejsca przez 36 lat pasterskiej pracy, z tego ustronnego zakątka rozblęsnął na cały Kościół jak najjaśniejsze słońce.



Obdarzony umysłem nieporównanie lotnym i subtelnym, a przy całej głębokości niesłuchanie wszechstronnym, opanował sam jeden wszystkie dziedziny kościelnej myśli i pracy. Filozofia i dogmatyka we wszystkich swych gałęziach, apologia i kontrowersja, moralna i pastoralna teologia, egzegeza i homiletyka, ascetyka i mistyka – tego wszystkiego dotknął w stu z górą dziełach swoich i dziełkach, nie licząc kazań i listów, a dotknął tak, że wszędzie pozostawił za sobą głębokie ślady, jakby odciski genialnej swej dłoni. Bo Augustyn choć skupił w swym umyśle, jakby w potężnym ognisku, wszystkie blaski, którymi przed nim myśl ludzka rozblęta, nie poprzestawał nigdy na samym odtwarzaniu tego, co powiedziane już było przez innych. On wszystko na swój sposób opracował, przerobił, rozwinął i tak wysoko w górę podźwignął, że w niektórych zwłaszcza kierunkach, jak w nauce o Trójcy Świętej, o sakramentach, o Kościele, a przede wszystkim o łasce doprowadził wiedzę katolicką do doskonałości, do której zaledwie potrafiły coś dodać czasy późniejsze.

Czym był Augustyn dla współczesnych sobie, to krótko i dobitnie wyraża słowo św. Hieronima: *Te catholici omnes antiquae fidei novum rursus conditorem venerantur*. Obudziła się wszędzie ta świadomość, której później dał wyraz Piotr Venerabilis w liście do św. Bernarda, że z biskupem Hippony dany został Kościołowi *maximus post Apostolos ecclesiarum instructor* i że on sam jeden wystarczy, żeby wagę prymatu naukowego przechylić na stronę łacińskiego Zachodu. Bo też istotnie Zachód z jednym Augustynem mógł zwycięsko przeciwstawić się pod każdym względem górującemu dotąd greckiemu Wschodowi. On, jak nikt drugi, rzucił podwaliny pod łacińską formę chrześcijańskiej kultury, on pokierował myślą wszystkich prawie następnych pisarzy z kończącej się epoki Ojców, bo wszyscy oni, czy to Mariusz Mercator i Orozjusz, czy Prosper i Hilary, czy Fulgentius i Cezary z Arles, czy nawet Grzegorz Wielki, Beda i Izydor z Sewilli to albo planety tylko, krążące koło słońca, albo umysły zależne, poruszające się przeważnie po wytkniętych przez Mistrza szlakach.

Ale ci współcześni, którzy wielbili w Augustynie opatrnościowo zesłanego męża nie mogli jeszcze zdać sobie sprawy o ile jaśniej miał się uwydatnić ten opatrnościowy charakter jego posłannictwa w stosunku do epoki dziejowej bezpośrednio następnej.

Bo oto szły na Kościół i na imperium zachodnie ciężkie czasy. Owe hordy Wandali, które w chwili zgonu św. Doktora oblegały od kilku miesięcy jego biskupie miasto, były tylko zapowiedzią gorszej przyszłości. Już od dłuższego czasu osiadły były w niektórych prowincjach państwa pewne barbarzyńskie plemiona; pod naporem innych chwiały i łamały się granice. "Miało się już pod koniec starożytnemu światu", nad całą rzymską kulturą wisiała już nieuchronna zagłada. Jak liście wichrem pędzone, tak ruszyło się z głębin Azji i północno-wschodniej Europy całe mrowie ludów, które niezwykłym naporem przełamały wszystkie granice i zamieniwszy w ruinę dorobek cywilizacyjny kilku wieków, pokryły kraje łacińskie nową warstwą żywego dziejowego gruntu.

I oto u progu tej nowej epoki dokonywa się coś, co zdaje się nosić charakter wyraźnego symbolu. Pod koniec piątego wieku, uchodząc prześladowania wandalskiego, uwożą biskupi afrykańscy święte szczątki Augustyna na wyspę Sycylię, a potem, kiedy i tu zaczyna zagrażać saraceńska potęga, odkupuje je za wysoką cenę jeden z tych barbarzyńskich władców, którzy odtąd losy Europy mieli dzierżyć w swym ręku. Luitprand, król Longobardów, składa ciało Augustyna w ten nowy grunt dziejowy, jakby drogocenne ziarno na porost nowej cywilizacji, składa je u stóp tych Alp, które wiodły wszystkie wielkie drogi budowniczych średniowiecznego świata.

Toteż w tej bujnej zieleni młodego chrześcijaństwa, która wnet pokryła dawne ruiny, od początku samego dają się uczuć soki ożywcze myśli i uczuć świętego Doktora. W tych klasztorach benedyktyńskich, które od Alp a potem od Francji i Anglii posuwały się powoli w głąb Europy na podbój chrześcijański barbarzyńskich ludów, przede wszystkim dzieła Augustyna tworzyły podstawę tych bibliotek, które przechowały światu tyle skarbów. Nad nimi pochyłali czoła pracownicy kopiści, w nich szukały podniesienia ducha całe generacje zakonników, strudzonych uprawą pól i karczowaniem lasów, albo ewangelizacją pogan i budową kościołów. A razem z myślą wielkiego Afrykanina wnikały w te dusze, obok głębszego rozumienia katolickiej prawdy, wszystkie prawdziwie nieśmiertelne pierwiastki greckiej i rzymskiej kultury, wyrabiały się pojęcia, szlachetniały uczucia i dążenia.

Ale to było tylko wstępne, przygotowawcze dzieło. Gdy po dwóch wiekach apostołskiej pracy ustalił się już i przysposobił grunt dziejowy, trzeba było zacząć budować same podstawy ustroju chrześcijańskiego społeczeństwa, a

budować tym silniej, że oprócz wszystkich wewnętrznych trudności, zagrażał już Zachodowi ten Półksiężyc, który poprzez Małą Azję, Syrię, Egipt, północną Afrykę i Hiszpanię po stoki Pirenejów, okrążył był złowrogim pierścieniem wszystkie chrześcijańskie kraje.

I oto tutaj pojawia się idea, która obłókłszy się w ciało u progu dziewiątego wieku, zamieniła się niebawem jakby w stos pacierzowy całego systemu pojęć i instytucyj średniowiecznych, idea dwóch władz, kościelnej i państwowej, nie zmieszanych ze sobą, ale najściślej złączonych, równie uniwersalnych i każda na swój sposób religijnych, które we wzajemnym o siebie oparciu miały wspólnymi siłami budować *civitem Dei*, tj. nową, wszechświatową społeczność chrześcijańską.

Otóż mimo wszystkich podnoszonych w tej mierze zarzutów, nie ulega żadnej wątpliwości, że twórcą i ojcem duchownym tej olbrzymiej koncepcji był przynajmniej pośrednio nie kto inny, tylko ów święty Doktor, którego Leon XIII nie waha się nazwać pierwszym wielkim historiozofem katolickim. Pojęcia Augustyna zapładniały całą atmosferę ówczesnych pojęć; na Augustynie urobiona była w szczególności psychika ludzi, którzy w dzień Bożego Narodzenia 800 roku dokonali aktu wskrzeszenia rzymskiego cesarstwa; w kapitularzach swoich posługuje się Karol Wielki terminologią żywcem wyjętą z dzieła *De civitate Dei*; we wszystkich współczesnych i nieco późniejszych pismach, dotyczących stosunku Kościoła do państwa, głównie z dzieł św. Doktora czerpią wszyscy autorzy argumenty i wyjaśnienia. A więc jeżeli na przełomie epok dokonał się ten fakt niesłychanego znaczenia, że ponad zwaliskami pogańskiego imperium, ponad zamętem łupieskich wędrowek barbarzyńskich plemion, zaczął nagle wznosić się w niebo, jakby olbrzymia świątynia, ideał społeczności Bożej, łącząca pod znakiem Krzyża wszystkie narody Europy, to główne linie tej budowy, która jeszcze w kilka wieków później tak zachwycała umysł Dantego nie kto inny narysował, tylko ten niezrównany geniusz, który głębiej niż ktokolwiek na świecie rozumiał budujące się na ziemi królestwo Boże.

Nic więc dziwnego, że kiedy w olbrzymim państwie Karolingów zaczęły mnożyć się powoli te ogniska kultury, które przez trivium i quadrivium wprowadzały barbarzyńskie do niedawna umysły w tajniki wyższej wiedzy, czy to było w Tours czy w Reims, czy w York czy w Fuldzie, czy w Orleanie czy przede wszystkim w Paryżu, obok kilku innych starych autorów, na pierwszym miejscu dzieła Augustyna dostarczają duchowej stawy budzącej się średniowiecznej myśli. Czy to był Alkuin czy Hrabanus Maurus, czy Fredegisus

czy Candidus, czy później jeszcze wielki Lanfrank i większy jego uczeń, św. Anzelm – dla wszystkich tych potężnych indywidualności duchowych św. Doktor łaski jest głównym źródłem wiedzy i najwierniejszym przewodnikiem na drogach wyższej kultury. Nawet poszczególne myśli jego, mimochodem rzucone, wyrastają jak ziarna w całe systemy poglądów czy zagadnień; przelotne błyski geniuszu wielkiego Afrykańczyka wystarczają na to, by otworzyć przed oczyma ducha całe horyzonty.

Nie inaczej też było w następnej tej epoce, która już bezpośrednio poprzedziła narodziny scholastycznej wiedzy. Owi wielcy twórcy scholastyki w sensie ścisłym, jakimi byli Jan Salisburi, Alan z Lille, Piotr Lombard, Wilhelm z Paryża i inni, nie wyłączając zuchwałego Abelarda, poruszają się zupełnie w kolejach augustyńskiej myśli. I owszem, gdy pojawiły się już w pierwszych dziesiątkach lat XIII wieku te dwa potężne zakony, które doprowadziły naukę kościelną do niewidzianego nigdy rozkwitu, tak w zakonie kaznodziejskim, jak franciszkańskim, panuje zupełnie wyraźnie zdecydowany augustynizm. Robert Kildwarby, Ryszard Fitsacre, Piotr z Tarantazji wśród Dominikanów, Aleksander z Hales i św. Bonawentura wśród synów świętego patriarchy z Asyżu reprezentują ściśle augustyńską szkołę. Wedle nowych badań Ehrlego, de Wulfa, Mandonnet'a nie co innego, tylko ten charakter myśli starszych szkół obu zakonów był właściwym powodem zbliżających się już tarć i sporów.

Do tych sporów z nieuniknioną koniecznością przyjść musiało, bo niebawem miała się uwydatnić duża rozbieżność w kierunkach myśli katolickiej.

Św. Augustyn z nastroju umysłu, z intelektualnych upodobań i z rodzaju swych studiów był przede wszystkim platonikiem. Platona uważał za największego z dawnych myślicieli i był mu szczerze oddany; Arystotelesa znał mało i nigdy nie czuł do niego wybitniejszej sympatii. Toteż lubo poprawione i w inne formy przelane przez św. Doktora, całej jego własnej filozofii i kierunkowi myśli, którego był ojcem, idee platońskie nadawały wyraźne piętno.

Tymczasem w drugim zwłaszcza i trzecim dziesiątku lat XIII wieku zaczęły nagle, najpierw przez Arabów, potem już z greckich rękopisów, dochodzić do rąk scholastycznych mistrzów, zwięzłe i trudne co do stylu, ale niezrównane potęgą filozoficznej spekulacji pisma wielkiego Stagiryty. Wiadomo, że w całej pełni pierwsi ocenili ich wartość i zbudowali na nich cały swój system naukowy ci dwaj geniusze z kaznodziejskiego zakonu, jakimi byli św. Albert Wielki i św. Tomasz z Akwinu. Zrozumieli oni w jednej chwili, że

jeśli ma się dźwignąć bezwzględnie mocna i konsekwentna budowa, ściśle związanej z objawieniem, *philosophiae perennis*, to do podstaw tego myślowego gmachu musi się wprowadzić poglądy, które rozwinął precyzyjny i trzeźwy a tak niezmiernie głęboki umysł Arystotelesa.

Ale starsza szkoła nie była wcale skłonna do złożenia broni. Wywiązał się spór, miejscami zażarty, spór, w którym nieraz zdania śmiałego nowatora, którego potem Kościół nazwał anielskim Mistrzem, odniosły dotkliwe rany. Trzeba było dopiero kilku lat dziesiątków, żeby we wszystkich prawie szkołach przyjął się wyłącznie lub przeważnie ten perypatetyczny system, który do dziś i na zawsze tworzy główny zrąb budowy katolickiej wiedzy.

Jeżeli jednak w ten sposób przez opatrnościowy przyływ nowych idei wzbogacony został i wzmocniony wewnętrznie skarb kościelnej nauki, myliłby się kto by sądził, że św. Augustyn coś stracił na znaczeniu, jakie miał dotąd we wszystkich katolickich szkołach. Bez paradoksu powiedzieć można, że jeszcze na nim zyskał, bo prześliczne myśli jego jakby kosztowne perły, znalazły w systemie scholastycznym drogocenną a niespożytą, przedziwnie wykończoną oprawę.



Kiedy się szczegółowo bada w samym tworzeniu się katolickiego tomizmu stosunek myśli tych dwóch niepojętych geniuszów, jakim byli z jednej strony Doktor łaski, z drugiej, najwyższy Anioł Szkoły, mimo woli przypomina się ten niezrównany obraz nakreślony ręką wielkiego naszego malarza-poety:

Wiatr rozwinął dłonie
I mgłę muskał, wygładzał, rozścielał na błonie;
Tymczasem słońko z góry tysiącem promieni
Tło przetyka, posrebrza, wyzłaca, rumieni.
Tak para mistrzów w Słucku lity pas wyrabia.
Dziewica siedząc w dole krosny ujedwabia
I tło ręką wygładza, tymczasem tkacz z góry
Zrzuca jej nitki srebra, złota i purpury
Tworząc barwy i kwiaty.

W zwartą tkaninę ścisłych rozumowań św. Tomasza wplatają się ustawicznie, prawdziwie jakby promyki słońca, złote nitki myśli św. Augustyna i składają się w tę jedną całość, która bogactwem i mocą nie ma równej sobie na ziemi. Perypatetyzm tomistyczny nadaje siłę i konsekwencję; platonizm augustyński nadaje lotność i ozdobę i pewien idealizm Janowy, broniąc skutecznie rodzącej się katolickiej nauki od tego egzagerowanego kultu Stagiryty, jakiemu uległ np. z ogromną swą szkodą awerroizm łaciński Sigera z Brabantu.



Poglądy dwóch Świętych i dwóch największych myślicieli chrześcijaństwa, splecione nierozzerwalnym, braterskim uściskiem tworzą te, jak jej nieraz Kościół nazywał, *sancti Augustini et sancti Thomae inconcussa dogmata*, niewzruszone wiązania gmachu "filozofii wieczystej". A jeśli jakaś myśl wielkiego Afrykańczyka nie dała harmonijnie włączyć się w system, to nie przestawała żyć w tych lub owych szkołach, działając jako zdrowy ferment ideowy, który co trochę wywoływał pożyteczne dla postępu dyskusje, bronił od jednostronności i nie pozwalał zasklepić się na dobre w jakiejś teorii, nie opartej na bezwzględnie przekonujących dowodach.

Że rolę takiego fermentu odegrały myśli św. Augustyna przede wszystkim w tych ogromnych sporach w dziedzinie dogmatu łaski, które po Soborze Trydenckim powstały wśród katolików i heretyków, a potem wśród katolików między sobą – to powszechnie wiadomo. Nie wdając się tu w streszczanie tej znanej karty dziejów katolickiej myśli, można to tylko powiedzieć, że ona wybitnie dopomogła do uwydatnienia powagi św. Augustyna i głębszego zrozumienia jego poglądów. A dał się przy tym stwierdzić i ten zdumiewający fakt, że dokądkolwiek zapuściła się w tych sporach myśl nowszych, najgenialniejszych teologów, tam znajdowała przed sobą na najdalszych nawet i najstromejszych ścieżkach ślady stóp największego z Ojców.



Ale ten pobieżny rzut oka na naukowe znaczenie wielkiego Biskupa Hippony bynajmniej nie wyczerpuje całokształtu jego wpływów na dzieje chrześcijaństwa. Był on jakby to źródło zbyt bogate, które nie w jeden, ale w cały szereg strumieni przelewa swą wewnętrzną obfitość. Niezrównany

nauczyciel spekulatywnej wiedzy, był św. Doktor zarazem niedościgłym mistrzem katolickiej cnoty i świątobliwości, przede wszystkim w zakonnym życiu, którego na Zachodzie był pierwszym twórcą. Bo malutki klasztor opodal Tagasty, w którym na czas jakiś zamieszkał był Augustyn z gronem duchownych przyjaciół, rozrósł się z biegiem wieków w tysiące i tysiące zakonnych siedzib. Z czterech reguł aprobowanych niegdyś w Kościele żadna nie ma tylu zwolenników, ile reguła nosząca nazwisko Biskupa Hippony. Przede wszystkim należą tu, prócz Kanoników Regularnych, Pustelnicy św. Augustyna, potężny niegdyś zakon, który w chwili pełnego rozkwitu liczył do 30000 zakonników w 2000 klasztorów i 42 prowincjach – z nich wyszedł Egidiusz Rzymski, który najharmonijniej może zespolił z pełnym tomizmem wyraźny augustynizm – ale nadto przyjęli tę samą regułę: Premonstratensi, Dominikanie, Serwici, Trynitarze, Mercedyści, cały szereg zakonów rycerskich i poświęconych gościnności, mnóstwo wreszcie zakonów i kongregacyj tak męskich, jak żeńskich, aż do najnowszych czasów. Prawdziwie *magnus Pater multitudinis gentium quasi terrae cumulus crevit a mari usque ad mare*.

A tym dzieciom swoim duchownym dał Augustyn w spuściźnie nie tylko zewnętrzne formy życia, lecz głębokiego a podniosłego ducha. Słusznie zauważono, że w Kościele dadzą się odróżnić dwa różne prądy teologii mistycznej. Jeden niezdrowy, lub mniej zdrowy ciągnie się od Dionizego Pseudo-Areopagity poprzez Jana Szkota Eriugenę, do Eckeharda i dalej do różnych sekt protestanckich, drugi zdrowy i przezysty płynie od Augustyna poprzez św. Bernarda i Wiktorynów do franciszkańskich i dominikańskich mistyków XIII wieku a potem przez Ruysbrocka i Tomasza a Kempis dalej i dalej aż do św. Teresy i jej genialnego w reformie Karmelu, towarzysza. Ten drugi prąd otwarł wszystkim wiekom chrześcijańskim wprost bezcenne skarby wewnętrznego życia, ale nie trzeba zapominać, że u ich źródła stał ten nieporównany Kontemplatyk, który każdą lotną myśl umiał, jak nikt drugi na świecie, przepoić lotniejszą jeszcze miłością.

Ale tymczasem, wśród olbrzymich burz i wstrząsów, wśród porywów nadziei i straszliwych zwątpień, wśród jasnych światła i beznadziejnych ciemności rodziły się nowe czasy a w nich ta nowożytna dusza, tak znużona, tak pełna sprzeczności, tak stęskniona w gruncie do Boga, a tak niezdolna pojąć jedynych dróg, które ku Niemu prowadzą.

I oto – rzecz dziwna – dla wielu tych dusz nowożytnych, nawet wtedy, gdy filozofia i teologia katolicka budziły w nich tylko odrazę, Augustyn zachował jakiś nieprzeparty urok. Począwszy od pierwszych humanistów,

poprzez Kartezjusza i Malebranche'a aż do całego szeregu liberalnych protestantów ostatniej doby, można by wskazać mnóstwo umysłów, które dla wielkiego Doktora łaski żywiły nie podziw tylko, ale jakieś ciepłe uznanie, graniczące już z miłością. Nie przestają ani na chwilę nim się zajmować. Papini w najświeższym żywocie Biskupa Hippony przytacza 30 bitych stron, nowej przeważnie, literatury, a z dzieł takich autorów protestanckich, jak Schaff, Dorner, Bindemann, Reuter, Scheel, a przede wszystkim Harnack i Eucken dałaby się wybrać cała litania pochwał, na które ich zdaniem nikt inny na świecie w tej mierze nie zasłużył.

Że wielu z tych autorów stara się wygrywać powagę Augustyna przeciw katolickiej prawdzie, to rzecz powszechnie wiadoma. Ale tu nie tylko gra rolę niechęć do Kościoła. W tym ogromnym umyśle i sercu pociąga coś i przykuwa do siebie każdą choć trochę głębiej myślącą duszę i bezwiednie nieraz orientuje ku Bogu. Największy z apologetów starożytności chrześcijańskiej jest i dzisiaj rodzajem żywej apologii, która prowadzi do prawdy. Nieraz już widziano, że mała łódeczka, która dała się unieść fali otwartej przez tego wielkiego Żeglarza na morzu myśli, dobiła szczęśliwie do bezpiecznych wybrzeży i że mały ptaszek, co schronił się pod skrzydło potężnego orła, z nim razem poszybował ku słońcu.

Jeżeli by zaś na koniec zapytać, co to jest, czym Augustyn do dusz naszych tak skutecznie przemawia, można by wskazać w odpowiedzi różne rzeczy. Trafiają i trafić muszą do każdego serca te nieporównane akcenty skruchy i tęsknoty do Boga i miłości, jakich pełne są precudowne "Wyznania"; ujmuje i musi ujmować każdego jakaś przejrzysta prostota i szczerść, która, zrodzona z namiętnego umiłowania prawdy, podobnie przeświała wszystkie dzieła Augustyna, jak rozjaśnia karty ukochanej przezeń czwartej Ewangelii; ale ponad to wszystko zdobywa on serca tym, że będąc tak nad wyraz genialnym i tak ogromnie Bożym, jest zarazem tak bardzo, tak serdecznie, tak po prostu ludzkim. A ponieważ ta natura ludzka w zasadniczych swych rysach pozostaje niezmienna, dlatego wielki jej nauczyciel jest i pozostanie jej bliskim po wszystkie czasy. Dziś wydaje się nam człowiekiem nowożytnym – jeżeli za 500 czy za 1000 lat urządzić się będą nowe na cześć jego obchody wyda się naszym potomkom tak samo bliskim, jak nam w chwili obecnej. *Pulchritudo antiqua et nova*, do której tak cudownie się modlił, wywarła na nim to dziwne piętno swoje, że nie sprzykrzy się nigdy i w zasadniczych swych myślach nie podlega zmienności czasów.

W starożytności chrześcijańskiej ulubiony był symbol wielkiej budowy Bożej, dźwigającej się w górę z żywych kamieni. W symbolicznej tej budowie, którą malują i św. Piotr, i św. Paweł, i św. Jan w swym Objawieniu, pierwszą warstwę najpotężniejszych głazów, stojącą bezpośrednio na fundamencie Chrystusowym stanowią Apostołowie, a potem pierwszej doby natchnieni prorocy. Po nich jednak idą "doktorzy", którym Bóg dał za zadanie nauczać Kościół tak skutecznie i święcie, "abyśmy nie byli unoszeni od każdego wiatru nauki, przez złość ludzką, na oszukanie błędu" (Efez. 4, 14).



Otóż wśród tych "doktorów" nieporównanym i bezwzględnie najwyższym jest ten, którego uczczeniu poświęcamy dzisiejsze święto. On jak potężny, żywy głaz spoczął u samych podstaw, nie tylko wiary i moralności, ale całej chrześcijańskiej kultury. Na tej podwalinie stoi w wielkiej mierze każdy z nas, na niej opiera się wszystko, co koło nas jest wielkie i drogie.

I dlatego jest rzeczą słuszną, że na hasło rzucone z Rzymu, cały świat cywilizowany, w tę piętnastowiekową rocznicę, obiegił jakby prąd elektryczny podziwu i uznania; jest rzeczą słuszną, że i my tym uroczystym obchodem, u stóp duchowego posągu św. Augustyna składamy w tej chwili niegasnącą cześć i miłość.

Ks. Jan Rostworowski T. J.

Artykuł z czasopisma "Przegląd Powszechny". – Rok XLVIII. Tom 190. Kwiecień – maj – czerwiec 1931. Kraków. DRUKARNIA "PRZEGLĄDU POWSZECHNEGO", ss. 257-269. (a)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono; ilustracje od red. *Ultra montes*).

Przypisy:

(1) Przemówienie jubileuszowe, wygłoszone na cześć tysiąc pięćsetnej rocznicy śmierci świętego Augustyna, podczas uroczystej akademii odbytej z tej okazji w wielkiej sali domu katolickiego w Krakowie dnia 19 kwietnia 1931 roku.

(a) Por. 1) Ks. Adam Gerstmann, [Św. Augustyn jako teolog, duszpasterz, człowiek.](#)

2) Ks. Marian Morawski SI (iunior), a) [Boże Macierzyństwo \(wedle M. J. Scheebena\).](#) b) [Dogmat piekła.](#) c) [Modlitwa św. Augustyna.](#) d) [Teozofia w dziejach błędów ludzkich.](#)

3) Ks. Jan Czuj, a) [Walka św. Augustyna z herezją pelagianizmu.](#) b) ["Extra Ecclesiam salus non est" w świetle nauki św. Augustyna.](#) c) [Patrologia.](#) d) [Papież Grzegorz Wielki.](#)

4) Św. Augustyn Biskup, Doktor Kościoła, a) [Pisma katechetyczne.](#) b) [O prawdziwości Religii katolickiej.](#) c) [Państwo Boże. XVIII. 51. Nawet przez niezgody heretyków umacnia się wiara katolicka.](#) d) [O dawaniu jałmużny.](#) e) [O uświęceniu duszy.](#) f) [O wielkości Najświętszej Maryi Panny.](#) g) [Wyznania \(Confessiones\).](#) h) [Homilia o braterskiej zgodzie i odpuszczaniu uraz.](#)

5) F. J. Holzwarth, *Historia powszechna*, a) [Jezus Chrystus, Zbawiciel świata.](#) b) [Odrodzenie ludzkości.](#) c) [Benedykt z Nursji i jego reguła zakonna.](#) d) [Architektura chrześcijańska.](#) e) [Czasy Karola Wielkiego.](#) f) [Sztuka i literatura na Zachodzie w XI wieku.](#) g) [Pierwsza Wojna Krzyżowa. Królestwo Jerozolimskie.](#) h) [Zakony rycerskie.](#) i) [Rycerstwo średniowieczne.](#) j) [Nowe zakony religijne jedenastego i dwunastego wieku.](#) k) [Bernard z Clairvaux.](#) l) [Pontyfikat Innocentego III i Czwarty Sobór Laterański.](#) m) [Zwycięstwo Chrześcijan pod Naves de](#)

Tolosa. n) Skutki krucjat. o) Albigensi. p) Św. Dominik i św. Franciszek z Asyżu. q) Dante Alighieri i "Boska Komedia". r) John Wycliffe i jego heretycka nauka. s) Ruch husycki. – Sobory Konstancjański i Bazylejski. – Cesarz Zygmunt. t) Dziewica Orleańska. u) Krzysztof Kolumb. v) Kortez w Meksyku. w) Kardynał Ximenes. x) Inkwizycja hiszpańska. y) Dzieje nowożytne. Rzut oka na czasy rewolucji religijnej. z) Św. Augustyn. Pelagianizm. Św. Hieronim.

6) Ks. Dr Piotr Stach, Święty Augustyn w walce z heretykami.

7) "Homiletyka", Święty Augustyn jako pedagog nowoczesny.

8) Sac. Andreas Retke, Patrologiae Compendium. S. Augustinus.

9) S. Aurelii Augustini Hipponensis Episcopi Enchiridion ad Laurentium sive de fide spe et caritate liber. S. Fulgentii Episcopi Ruspensis De fide seu de regula verae fidei ad Petrum liber.

10) Św. Cyprian, Biskup Kartagiński, a) O modlitwie Pańskiej (Liber de oratione Dominica). b) O śmiertelności (Liber de mortalitate). c) O uczynkach miłosiernych i jałmużnie. d) O cierpliwości. e) O jedności Kościoła katolickiego (De Catholicae Ecclesiae unitate).

11) F. J. Holzwarth, Życie umysłowe w Wiekach Średnich: a) Filozofia scholastyczna. b) Scholastyka w IX wieku. Eriugena. Nominaliści i realiści. Anzelm. Abelard. Scholastycy wieku XII. c) Filozofia u Arabów. d) Żydzi. e) Wielcy scholastycy XIII wieku. f) Uniwersytety.

12) Św. Tomasz z Akwinu OP, Doktor Anielski, a) Summa filozoficzna (Contra Gentiles). – Summa przeciw poganom czyli o prawdziwości Wiary katolickiej przeciwko błędom niewiernych. b) O społeczeństwie i władzy. De regimine principum I, 1-3. c) Modlitwy. Orationes.

13) Ks. Marian Morawski SI, a) Filozofia i jej zadanie. b) Kilka słów o książce "Filozofia i jej zadanie". (Polemika z ks. Stefanem Pawlickim CR). c) Dogmat łaski. 19 wykładów o porządku nadprzyrodzonym. d) Świętych Obcowanie. Część pierwsza: Komunia między duszami.

14) Ks. Maciej Józef Scheeben, a) Uwielbienia łaski Bożej. b) Tajemnice chrześcijaństwa. Tajemnica Kościoła i jego sakramentów.

15) Ks. Zygmunt Golian, Doktor św. Teologii, O metodzie scholastycznej w zastosowaniu jej do dogmatycznej teologii, jej geneza, rozwijanie się i dojrzałość.

16) Ks. Jan Badeni SI, a) Filozof chrześcijański z II wieku, święty Justyn męczennik. b) Św. Cyprian Kartagiński i karność Kościoła w III wieku. c) Św. Cyryl Biskup Aleksandryjski i walka o Bóstwo Chrystusowe w V wieku. d) Życie św. Ignacego Loyoli, założyciela zakonu Towarzystwa Jezusowego. e) Albert Wielki.

17) Bp Władysław Krynicki, Dzieje Kościoła powszechnego.

18) Ks. Franciszek Kwiatkowski SI, Filozofia wieczysta w zarysie.

19) Ks. Jakub Balmes, a) O sposobie osiągnięcia prawdy. Filozofia praktyczna. b) Katolicyzm i protestantyzm w stosunku do cywilizacji europejskiej.

20) Ks. Jan Rostworowski SI, a) [Dwie filozofie.](#) b) [Świętego Roberta Bellarmina historyczne znaczenie i naukowe dzieło.](#) c) [Tajemnica jedności katolickiej.](#) d) [Objawienie i dogmat w teologii katolickiej a w teologii modernizmu.](#) e) [Ewolucja dogmatu w modernizmie.](#) f) [Św. Piotr Kanizy: istota jego wielkości.](#)

(Przyp. red. *Ultra montes*).

PRZEGLĄD POWSZECHNY

„BŁOGOSŁAWIONY LUD, KTÓREGO PANEM
BÓG JEGO” *Ps. 143.*

ROK XLVIII.

Tom 190.

KWIECIEŃ — MAJ — CZERWIEC

1931



KRAKÓW
DRUKARNIA „PRZEGLĄDU POWSZECHNEGO”

([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXXIV, Kraków 2024